Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa-Kraków dnia 15 września 1931 r. Nr. 18.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,388. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,388.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Pogrom i jego zastraszające skutki!

Przeżywamy wraz z naszemi rodzinami straszne chwile — gdyż nikt nie zna dnia, ani godziny, kiedy na kogo spadnie niespodziewanie katastrofa. Najgorsze są chwile oczekiwania. Powiedział ktoś z filozofów, że oczekiwanie na śmierć jest gorsze od śmierci samej. Tą „śmiercią" jest w swoim rodzaju podjęta redukcja, która w ostatnich czasach kosi bezlitośnie.

Kogóż redukują? Czy niedołęgów, nie nadających się do służby państwowej? Bynajmniej, są tam młodzi, zupełnie młodzi, w pełni sił, którzy z zapałem i poświęceniem podjęli się odniedawna pracy, są tacy, którzy szereg lat spędzili w urzędach i rokowali jak najlepsze nadzieje, są nakoniec i tacy, którzy stracili najpiękniejsze lata swego życia w urzędzie, a dziś nie dano im dokończyć ustawą przewidzianych lat i przeznaczono na spensjonowanie, wśród oczywiście jak najgorszych warunków materjalnych.

Jest to istny pogrom na froncie świata urzędniczego, który na tak daleko sięgającą katastrofę nie był przygotowany. Jest to nieszczęście tem większe, że wśród rzuconych na bruk znajdują się ludzie z ukończonemi studjami nawet uniwersyteckiemi, ludzie częstokroć żonaci, którzy znaleźli się bez pracy, bez zaopatrzenia, bez kawałka chleba!

Co zaś najgorsza w tem wszystkiem, to nieświadomość, kiedy się to wszystko skończy i kiedy zapanują stosunki normalne.

I zaczyna się łańcuch cały tragedyj pojedyńczych ludzi i ich rodzin, których nie wolno nam pod żadnym warunkiem pozostawić własnemu losowi, lecz zająć się niemi i przyjść im z pomocą [1]).

Lecz poza tragedją ludzką, kryje się w tej redukcji inne, bodaj że jeszcze gorsze nieszczęście, bo szereg urzędów poprostu stanie, wobec nadmiernej pracy, której pozostali funkcjonarjusze nie będą w możności wykonać.

Mamy wgląd we wszystkie urzędy i wiemy, że w sądownictwie np. zalegają bardzo ważne sprawy i czekają miesiącami na załatwienie, że dalej nie ma komu wygotować orzeczeń i wyroków, że strony są z tego powodu narażone na straty finansowe bardzo poważne — a to wszystko dla braku sił biurowych, które uległy, lub jeszcze ulegają redukcji, chociaż już nie ma co redukować.

W tych warunkach sądownictwo nasze, cieszące się zaufaniem społeczeństwa, ulegnie rozprzężeniu. Znamy wiele szczegółów z tej dziedziny, których omówienie odkładamy do następnych numerów.

Nie lepiej dzieje się w szkolnictwie średniem, gdzie zredukowano wszystkie siły kontraktowe, gdzie po klasach dusi się formalnie po 60. lub nawet 70 dzieci, gdzie nauczycielstwu pododawano lekcje ponad obowiązującą normę, każąc czasami nawet uczyć obcych przedmiotów!

Czy w tak przepełnionych klasach może być mowa o normalnej pracy, wśród dusznej i trującej z powodu przepełnienia atmosfery?

Czy w tych warunkach, obciążony nadmierną ilością lekcyj, upadając nieraz formalnie z sił i zmęczenia nauczyciel może spełnić swój obowiązek tak, jakby chciał?

A przecież szkoła ma wychować typ nowego obywatela, ma w dusze młodych pokoleń wlać ducha zapału, poświęcenia i ofiarnej pracy dla Ojczyzny! A czy to jest możliwe do osiągnięcia w obecnych warunkach i czy szkolnictwu naszemu nie grozi poważna katastrofa z tego powodu?

Lecz nie tylko w tych dwu, tak ważnych działach życia państwowego, grozi katastrofa, bo nie lepiej dzieje się w naszej skarbowości i administracji.

Zastraszające te zjawiska wymagają nietylko omówienia, lecz szukania środków zaradczych, które muszą się znaleźć, by się uchronić w tych tak ciężkich czasach, od ogólnej katastrofy.

[1]) Jak się dowiadujemy, dnia 24-go września, o godzinie 7-mej wieczorem, odbędzie się zebranie wszystkich zainteresowanych organizacyj, zwołane przez Związek Zrzeszeń Urzędniczych do lokalu Zjednoczenia Kolejowców przy ul. św. Filipa L. 6, II. piętro, w Krakowie.

Nie kształcić dzieci na urzędników!

Od jednego z urzędników, ojca trojga studjujących dzieci otrzymujemy następujący list, który, po usunięciu drastyczniejszych zdań, podajemy do publicznej wiadomości.

Będąc urzędnikiem w siódmej grupie, zastanawiam się często na tem, jak mam pokierować losem trojga dzieci, dwu synów i jednej córki.

Dawniej mówiliśmy często z żoną, że chłopcy, którzy uczą się nieźle, po ukończeniu studjów zajmą, stosownie do upodobania urzędy państwowe, zaś córka niech kończy seminarjum, by mogła zostać nauczycielką, bo zamąż pójść, to rzecz niepewna.

Dziś jednak patrzę ze zgrozą, pełen obawy o los moich dzieci. Najstarszy syn skończył uniwersytet — prawo — ale cóż mi z tego, kiedy nie może znaleźć żadnego zajęcia jako prawnik, a przecież żyć musi.

Drugi syn ukończył gimnazjum i niewiem na razie, gdzie go skierować. Na urzędnika nie będę go kształcił za żadne skarby świata, bo to taka nędza, taka poniewierka, takie dziadostwo i taka niepewność jutra, że wprost nie chcę o tem

myśleć. Lepiej dzisiaj być drukarzem, krawcem, szewcem, sklepikarzem, czy nawet kelnerem, niż urzędnikiem.

Znam jednego takiego człowieka, jest synem dyrektora gimnazjum, ukończył uniwersytet, zdał egzamin profesorski, ma nawet doktorat, był na posadzie, **ożenił** się w lipcu, nie przeczuwając katastrofy.

Dziś jest **bez pracy, zredukowany, bez kawałka chleba** — a oboje wraz z żoną, sierotą, mają studja uniwersyteckie, i co im z tego? Czy nie lepiej, żeby ten młody miał jakiś sklepik spożywczy, czy mleczarnie, miałby z czego żyć przynajmniej — a dziś co — ma uniwersytet, ma doktorat, i nie ma kawałka chleba!

Czy warta kształcić dzieci na urzędników?

Co do córki, to wprawdzie dziś nie wiem co jeszcze z nią zrobią, bo chociaż płacze, jednak zdecydowałem się ją zabrać z seminarjum i kształcić ją zamierzam w modniarstwie, lub krawieczyźnie, bo tam znajdzie przynajmniej kawałek chleba, a nie będzie przymierać z głodu z patentem ukończonej seminarzystki.

Sądzę, że byłoby wskazanem zwrócić się do młodzieży, wstępującej na uniwersytet z odezwą, by w studjach swoich — o ile koniecznie studjować chce i może — nie myślała nigdy o karjerze urzędniczej, bo ja sam dziś przeklinam tę chwilę, kiedym się zdecydował zostać urzędnikiem. Na usprawiedliwienie swoje dodam tylko, że wtedy, a było to lat temu 25, było inaczej, lepiej, i nie przeczuwałem, że stan urzędniczy tak strasznie zmarnieje.

Nie kształćcie dzieci na urzędników, jeśli jesteście dobrymi rodzicami. **Wl.**

——ooo——

Czyżby emerytom groziło nowe niebezpieczeństwo?

Z dotychczasowych zestawień budżetowych **wiemy**, że budżet państwa, o ile chodzi o przedwczesnych emerytów, **wzrósł o sto miljonów zł.** okrągło biorąc. Wydać w dzisiejszych czasach sto miljonów na „bezrobotnych" emerytów, to wydatek ogromny, ale powiększać ten wydatek, przez masowe dalsze fabrykowanie przedwczesnych emerytów, to zagadka trudna do rozwiązania.

Na ten temat krążą różne niepokojące wiadomości, których nie chcemy ukrywać w tajemnicy.

Mówi się dziś na ucho, że rząd opracowuje **nową ustawę** uposażeniową, w której pobory zasadnicze będą **bardzo niskie**, natomiast **dodatki, nie wchodzące do emerytury,** będą stosunkowo wyższe.

Ponieważ po ewentualnem wprowadzeniu nowego uposażenia drogą ustawy, zastosowanoby ten wymiar według grup i do emerytów oczywiście bez dodatków funkcyjnych, aktywalnych, czy jak się tam one będą nazywać, wyszliby emeryci na tem jak najgorzej. Mówi się też powszechnie i o tem, że wobec nadmiaru liczby emerytów, i wzrastającego z tem budżetu emerytalnego, ma wejść nowa ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem, która przeprowadziłaby **znaczną redukcję** obecnych emerytur, które, jak wiadomo, są dziś zupełnie niewystarczającemi i w najwyższym stopniu krzywdzącemi.

Obawiamy się bardzo poważnie, by nie zgilotynowano obecnych emerytur, pod hasłem oszczędności i równowagi budżetu.

Emeryci! Czuwajcie więc i brońcie się, by nie spadło na was nowe nieszczęście! **Em.**

Tego nie potrafimy zrozumieć!

Państwo nasze jest bodaj, że największą wytwórnią młodych emerytów. Od szeregu lat odbywa się ten proces nieustannie. Narzekaliśmy na to w czasach, kiedy skarb państwa był pełny i mógł znieść ten, naszem zdaniem zupełnie niepotrzebny ciężar pod względem finansowym. Uważaliśmy za rzecz moralnie gorszącą, a materjalnie niedorzeczną, tworzenie całej falangi ludzi zdrowych mogących pracować, którzy, wbrew swej woli, stawali się przedwczesnymi emerytami, pobierając z kasy państwa należne im według obowiązujących ustaw, zaopatrzenie emerytalne.

Jedni szli na emeryturę, a na miejsce ich przychodzili ludzie inni, młodzi, niedoświadczeni, którzy oczywiście pobierali pobory według grup służbowych. Rosły w ten sposób niepomiernie wydatki ze skarbu państwa.

Powiedzmy, że dawne wysyłanie na emeryturę ludzi, mogących jeszcze pełnić obowiązki służbowe, odbywało się pod politycznym kątem widzenia. Powiedzmy, że usuwano takich, których władze nie chciały mieć na urzędach jużto dla braku zaufania, jużto z innych podobnej natury powodów. Dawniej były na to fundusze, chociaż można je było obrócić na inne potrzebniejsze rzeczy.

Ale dziś, kiedy niema pieniędzy, kiedy wpływy kasowe są szczupłe, kiedy miesiąc każdy przynosi deficyt, naprawdę nie możemy tego zrozumieć, i zdaje się, że nie zrozumiemy.

Bo jeżeli usuwa się z urzędów siły kontraktowe, to poza ich osobistą tragedją, rząd na tem zarabia, bo oszczędza na wydatkach. Ale jeśli posyła się na emeryturę przedwcześnie, ludzi, którzy jeszcze mogą pracować, jeśli uszczupla się w ten sposób biura i urzędy państwowe, do tego stopnia, że te nie mogą wprost funkcjonować, to pytamy dlaczego tworzy się nowych emerytów, którym rząd płaci, podczas kiedy urzędy formalnie dezorganizują się dla braku sił roboczych.

Mówi się powszechnie, że rząd przez to zmniejsza etaty urzędnicze przez co w **przyszłości** będą mniejsze wydatki na personal urzędniczy.

Ależ na miły Bóg, rząd dziś na tem, nietylko, że nic nie zarabia, ale traci, bo przecież Ministerstwo Skarbu musi, z innych coprawda funduszów, płacić emerytury całemu szeregowi ludzi, których brak daje się katastrofalnie odczuwać po przetrzebionych biurach.

Czyż nie byłoby dla państwa korzystniejszem i rozsądniejszem pozostawić tych ludzi przy pracy, bo i tak się im płacić musi, a po ich ustąpieniu nie obsadzać danych posad, według pewnego planu, by doprowadzić personal urzędniczy do zamierzonej liczby.

W takiem postępowaniu widzielibyśmy racjonalną i uzasadnioną myśl przewodnią, podyktowaną interesem państwa, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach ekonomicznych.

Tego zaś co obecnie obserwujemy, nie możemy żadną miarą ani wytłumaczyć ani zrozumieć.

ur.

Wiadomości ze świata.

NADMIAR (?!) KSIĘŻY I NAUCZYCIELI W RUMUNJI.

Bukareszt (CEPS). — Rumuńskie ministerstwo szkolnictwa wystosowało do kierownictw wszystkich seminarjów nauczycielskich i duchownych okólnik, w którym powiedziano, że w przyszłym roku szkolnie będą przyjmowani uczniowie na pierwszy kurs tych zakładów, tak, że z początkiem roku szkolnego zakłady te otwarte będą bez pierwszych klas. Premjer prof. Jorga, piastujący zarazem tekę ministra szkolnictwa motywuje to zarządzenie tem, że wychowankowie tych zakładów nie będą mogli znaleźć posad wobec nadmiaru księży i nauczycieli.

W kołach dobrze poinformowanych obiegają pogłoski, że zarządzenie to zastosowane będzie i w latach przyszłych a to tak długo, dopóki nie będzie osiągnięta równowaga pomiędzy liczbą wolnych posad i liczbą absolwentów seminarjów nauczycielskich i duchownych.

W niektórych kołach proponują, aby przyznano emeryturę nauczycielom pracującym 35 lat, by w ten sposób opróżnić posady dla następców.

Mówi się również o wydaniu ustawy, mocą której księża pozbawieni byliby prawa zajmowania stanowisk nauczycielskich w szkołach.

Niedawno w Bukareszcie odbyła się wielka demonstracja nauczycieli będących bez posad. Objaw ten jest wielce charakterystyczny bowiem podczas gdy w innych państwach daje się zauważyć dotkliwy brak nauczycieli, w Rumunji natomiast nauczycieli jest nadmiar.

——ooo——

Pokłosie sierpniowego żniwa.

Społeczeństwo, oddane ubiegłym wywczasom letnim, mało zwróciło uwagi na to, co się w ciągu lata działo. Ważność odczytywanych w lesie, na spacerze lub na plażach wiadomości w dziennikach bladła, malała i rozpraszała się w nicość o ile oczywiście ktoś nie odczytał jakiejś niespodzianej, złej wiadomości o sobie samym. Dlategoteż komunikaty o zredukowaniu z dniem 1 sierpnia 8.000 osób, zatrudnionych w urzędach państwowych lub szkołach, zostały przyjęte przez większość społeczeństwa tak obojętnie, jak obojętnie przechodzi się do porządku dziennego nad wiadomościami o katastrofie głodu w Chinach lub trzęsienia ziemi w Japonji. Kogóż może obchodzić, że gdzieś tam na drugiej półkuli tyle a tyle ludzi zginęło? Czy słońce przez to zbladło? Czy miało się z tego powodu wywieszać żałobne na domach chorągwie i rezygnować z sezonowych, beztroskich rozrywek?

8000 zredukowanych osób! Niedość jeszcze, bo jak mówią, w październiku ma przyjść dalsza jeszcze obfitsza „transza", dalsze obfitsze „dożynki"! Czy się kto tem przejmuje? Możnaby odnieść raczej wrażenie przeciwne, iż tzw. „opinia publiczna" nietylko obojętnie, lecz nawet z pewną cichą aprobatą sprzyja tym rozmachom rządowego sierpa, kładącego pokotem całe snopy na pracowniczej żniwie. W komunikatach, piszących o tym pokosie tak obojętnie, jakby chodziło tu o jakieś martwe cyfry statystyki, nie dodano do nich ani słowa współczucia dla ofiar, ani jednego słowa troski, z czego będą żyć nadal ze swemi rodzinami, gdzie się zwrócą w tem powszechnem bezrobociu w celu nieuniknionego rozwiązania twardego problemu życia! Jest coś bezlitośnie okrutnego w tej oficjalnej i powszechnej obojętności ludzkiej, która zachowuje się w podobny sposób, jak podczas wojny, gdy cieszono się, że podczas jakiejś ofenzywy zginęły dziesiątki tysięcy nieprzyjacielskich żołnierzy.

Zredukowano 8.000 osób, jednych odprawiono z kwitkiem, innym dano odprawę, innych spensjonowano z jakimś ułamkiem nędznej czynnej płacy. W pewnej części Skarb Państwa pozbył się ciężarów na zawsze, w pewnej zaś bierze na siebie nowe, najcięższe, bo nieproduktywne. Musi wszak płacić emerytury, innym [illegible] świadczenia dla bezrobotnych. Ci szczęśliwi, którzy przyjdą na to wegetacyjne utrzymanie państwa, będą się musieli kontentować suchym chlebem i wodą, ta reszta, odprawiona z kwitkiem, chyba samą wodą!

O nich się społeczeństwo nie zatroszczyło, choć troszczy się ono o ofiary powodzi w innych dzielnicach lub nawet o ochronę zwierząt. Ach prawda! Wszak niedawno toczyła się na łamach pism warszawskich ankieta, będąca prawdziwem, klasycznem „przelewaniem z próżnego w puste", ankieta pod hasłem „ziemi dla urzędników", mająca za temat osiedlenie zredukowanych na roli, kolonizowanie nimi pustych, bagnistych obszarów na wschodnich kresach.

Pomimo, iż chodziło w tej ankiecie bezpośrednio o sprawy urzędnicze, nie zabieraliśmy w niej głosu z powodu, iż tego rodzaju nierealne projekty należy a limine odrzucać jako niepotrzebnie odwracające uwagę od spraw celowych i realnych. Ktoś — może zresztą nie pozbawiony dobrych chęci — wpadł na ów niefortunny pomysł i roztrąbił go w tym chyba tylko celu, by zajmować w czasach „kanikuły" szpalty pism, niemających innych, bardziej zajmujących, tematów. Bo i cóż mogłoby być z owem osiedleniem, gdyby nawet znalazły się istotnie owe bezpańskie obszary ziemi? Oto niedawno czytamy w jednem z pism alarmującą wiadomość, iż osiedleńcom wojskowym na kresach mimo intenzywnej pomocy ze strony czynników państwowych grozi ruina i konieczność porzucenia osad z powodu braku zabudowań, niedostateczności kredytów, wygórowanych podatków (!) i złej organizacji sprzedaży zboża. „Piąta część osadników dziś mieszka w ziemiankach" oto, co pisze ów dziennik, stwierdzając, że przetrwanie tego kryzysu staje się rzeczą ponad siły. Czy tego rodzaju wieści nie są najwymowniejszą odpowiedzią na ankietę „ziemia dla urzędników"?

Cóż więc pozostaje? Nie ulega wątpliwości, że przy pewnym zmyśle organizacyjnym społeczeństwo mogłoby znaleźć środki, jeśli nie na zupełne, to przynajmniej na częściowe złagodzenie skutków katastrofy sierpniowego „żniwa" i dalszych spodziewanych „dożynek". Obowiązek myślenia o owych środkach i czynnej w ich zorganizowaniu pomocy, spada na Państwo i Rząd i to poza ramami dotychczasowych ustaw emerytalnych i socjalnych. **la.**

——ooo——

Dlaczego społeczeństwo ma niechęć do urzędników?

Niema dwu zdań, że polski biurokratyzm przewyższył o kilkaset procent sławne przedwojenne austrjackie i rosyjskie wzory. Ludność jest dziś o wiele więcej udręczona wymogami bezdusznej formalistyki, niż to kiedykolwiek było. Możnaby wyliczyć setki przykładów, wziętych wprost z życia, które ten stan rzeczy we właściwych, niesklamanych barwach ilustrują. Podam naprędce kilka takich dostrzeżonych na własne oczy obrazków. Oto n. p. jak się u nas płaci podatki, czyli jakie się musi przejść męczarnie, by spełnić ten obywatelski obowiązek względem Państwa? Wystarczy zajść którego dnia do Kasy Skarbowej. Przed okienkami fala głów ludzkich, stojących godzinami w zwartym, gęstym tłumie. Załatwianie likwidacji należności trwa nieskończenie długo, bo urzędnik musi skrupulatnie wyliczać w zawiłym rachunku procenty zwłoki, zaksięgować należność i wypisać zlecenie kasowe. Przed kasą nowy kilkunastometrowy ogon, który niewiadomo gdzie ma swój początek. Ludziska się niecierpliwią, bo każdemu czas drogi, słychać wyrzekania, urągania, kłótnie co do kolejności itp. Słowem atmosfera, która nie przysparza ani powagi urzędowi, ani nie odpowiada szczytności obywatelskiego obowiązku. Wszak jeśli co, to właśnie płacenie podatków winno być tak zorganizowane, by obywatel mógł to wykonać możliwie łatwo, swobodnie, bez straty czasu, zdrowia, nerwów i bez strat materialnych w swym zawodzie.

Przejdźmy do innej dziedziny. Niedawno było mi potrzebne świadectwo moralności. Przed wojną było to kwestją jednego najwyżej dwu dni i odbywało się, jak to się mówi w urzędowej gwarze: „w krótkiej drodze“. Dzisiejsza zaś droga wiodąca do tego samego celu, jest bardzo długa i zawiła. Najpierw idzie się do Starostwa Grodzkiego, po to tylko, by się tam dowiedzieć, że podanie musi być napisane na formularzu i że jest w Krakowie jeden jedyny sklep, gdzie sprzedają takie formularze. Idziesz więc na ul. Szewską do tzw. „Szkolnicy“, lecz za nim do niej dojdziesz, nadchodzi godzina 1-sza i sklep zamknięto do 3-ciej. Na dziś już sprawa musi „spoczywać“. Kupiwszy na drugi dzień formularz i wypełniwszy go, idziesz z nim do Starostwa. To ostatnie zaprotokółowawszy podanie odsyła go drogą urzędową (2—3 dni) do odnośnego komisarjatu. Komisarjat przeprowadziwszy wywiady (trwa to oczywiście najmniej 3 dni), odsyła podanie do Prokuratorji celem dołączenia tzw. „Kontestacji karnej“. Znowu kilka dni zwłoki. Potem dopiero sprawa wraca do Starostwa, gdzie przeszedłszy przez alembik manipulacji, referatu, mundowania i ekspedycji, dostaje się wreszcie do rąk petenta, który w toku tych wszystkich czynności odbył conajmniej 10 kilometrów marszu między odnośnemi władzami, gdyż poradzono mu, aby celem „przyspieszenia“ sprawy, ponaglał ją osobiście.

I tyle to czasu i trudu kosztuje, by obywatel otrzymał zresztą czysto negatywne urzędowe potwierdzenie, że „nie był nigdy karany“!

Lecz przejdźmy teraz znów do innej gałęzi administracji do szkolnictwa, dziedziny prawdziwie unieszczęśliwionej w Polsce obłędną pasją ustawicznego reformatorstwa i bezdusznej formalistyki. Wymyślono w Polsce teorję, że kształcenie dziewcząt w szkołach średnich ogólnokształcących, musi się odbywać tylko w gimnazjach, lecz gimnazjów tych nie utworzono, skazując ogromną większość rodziców na przymus oddawania córek do kosztownych zakładów prywatnych. Lecz nie wszystkie z nich obdarzono tzw. „pełnem“ prawem publiczności, i to nie z powodu mankamentów programowo-dydaktycznych, lecz z czysto technicznych przyczyn, jak np. iż nie posiadają własnych sal gimnastycznych i miejsc rekreacyjnych. Konsekwencją tej wprost arcygłupiej logiki jest to, że gdy uczenice takiego zdefektowanego zakładu chcą przejść do innego zaopatrzonego we wszystkie techniczno-budowlane wymogi, **musi zdawać egzamin** wstępny, choć przecie, jak to z naciskiem powtarzam kwestja poziomu nauczania nie wchodzi tu wcale w rachubę. Cóż winna jest owa udręczona nowym egzaminem uczenica, iż w owej prywatnej szkole niema własnej sali gimnastycznej i co to ma wspólnego z koniecznością zdawania egzaminów ze wszystkich przedmiotów i za co biedni rodzice mają płacić 50 złotych tytułem egzaminacyjnej taksy? W dodatku gdy się kto z niezależnych od siebie spóźni z wpisem przedwakacyjnym o 1 dzień, każą mu wnosić podanie do Kuratorjum niemającego widocznie większych zmartwień, jak zajmować się tak błahemi sprawami.

Sięgnijmy teraz choćby na moment, do sądownictwa. Powiadają, że wymiar sprawiedliwości idzie bardzo wolno. Czy można się temu dziwić, gdy sądy, źle obsadzone, nędznie zaopatrywane we wszystko, co potrzebne, są zawalane tak śmiesznie drobiazgowemi sprawami, że aż żal się robi tej niesłychanej straty czasu. Policja łowi codzień na ulicy włóczące się skazane na szupas dziewki ze wsi, aresztuje się je i prowadzi do sądu na rozprawę. Tu wyznacza się termin rozprawy głównej, przesłuchuje świadków, wydaje wyrok, wypełnia karty karne, karty statystyczne, dzienniki, protokoły, księgi i kartoteki, słowem, po 10 razy utrwala na wszystkie sposoby w aktach sądowych ten niesłychanie doniosły fakt, że Kaśka Filut z Kocmyrzowa, mimo wyszupasowania spacerowała sobie po plantach.

Tak samo oczywiście załatwia się ściśle proceduralnie całe nieskończone szeregi grzechów głównych i powszednich przeciw najrozmaitszym przepisom, przewidującym za takie winy postępowanie sądowo-karne. Więc gdy chłopak wybije kamieniem z procy szybę w oknie sąsiada, gdy inny chłopak wykąpie się w niedozwolonem miejscu, gdy woźnica uderzy batem konia, gdy przekupka drugiej przekupce powie „ty stara miotło“, wszystko to musi przejść przez owe 10 wpisów i wyciągów protokołów itp. — aż ręce od tej pisaniny omdlewają i mózg od takiej roboty zjałczeje! Oto czem się musi zajmować szczytny wymiar sprawiedliwości z powodu błędnych, bezmyślnych przepisów, które ten cały kram drobiazgowych przestępstw nie przerzuciły odrazu na najniższe wykonawcze organa administracji.

Nie można się dziwić, że przy takim systemie społeczeństwo, a nawet ta lepsza, myśląca jego część, bezkrytycznie zwala winę owych nonsensów na urzędników, choć przecież nie oni ponoszą winę złego i choć oni sami uginają się pod niesłychanym, a wciąż wobec ustawicznych redukcyj rosnącym ciężarem tych żmudnych a niewdzięcznych obowiązków. Oni są piorunochronami, na które spadają ze strony publiki gromy wymówek i utyskiwań. Czy oni winni? Społeczeństwo powinno zrozumieć, że urzędnik boleje jeszcze bardziej nad plagą bezdusznego biurokratyzmu, niż każdy inny obywatel, gdyż codzienne obowiązkowo przetrawianie tego stosu absurdów i głupstw zamienia go zczasem w bezmyślną machinę do załatwiania „kawałków“, przy której zwolna zatraca swe cenne wrodzone duchowe wartości.

L.

KOMUNIKAT.

Dnia 24 września, we czwartek, o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w gmachu Zjednoczenia Polskich Kolejowców w Krakowie, przy ulicy Filipa L. 6. na II. p. zebranie reprezentantów wszystkich organizacyj urzędniczych w sprawie ostatnich redukcyj i bezrobotnych urzędników. Na zebranie to zaprasza niniejszym komunikatem wszystkie zainteresowane organizacje urzędnicze Związek Zrzeszeń pracowników publ. województwa Krakowskiego.

Z zagadnień prawno-służbowych.

MIESZKANIE SŁUŻBOWE A OCHRONA LOKATORÓW.

(J). Funkcjonarjusz państwowy, objąwszy urzędowanie w pewnem mieście i nie mogąc otrzymać mieszkania w prywatnym domu, otrzymał je przydzielone przez władzę państwową w gmachu państwowym, zbudowanym jeszcze przed wojną i **zobowiązał się płacić komorne** ustawowe z zastrzeżeniem, że w razie przejścia na emeryturę, będzie **obowiązany mieszkanie opróżnić**. Komorne ustawowe opłacał. Po przejściu na emeryturę otrzymał wezwanie władzy administracyjnej do opuszczenia mieszkania w przeciągu trzech miesięcy. **Czy może zarzucić, że mieszkanie to stoi pod ochroną lokatorów i dlatego nie ma obowiązku go opróżnić?**

Może.

Albowiem wedle art. 2 L. 1. c) ustawy o ochronie lokatorów nie podlegają tej ochronie mieszkania, „**stanowiące uposażenie służbowe lub część jego**“, zaś przepisy o mieszkaniach zajmowanych przez funkcjonarjuszów państwowych w budynkach państwowych lub przez Skarb Państwa wynajętych, względnie administrowanych (rozp. z r. 1924, poz. 849 Dz. U., rozp. z 1926 r. poz. 540 Dz. U.) rozróżniają:

1) mieszkania **reprezentacyjne**, dostarczane bezpłatnie,

2) „mieszkania służbowe“, zajmowane z tytułu urzędowania w odnośnych gmachach, za które uiszcza się opłatę w wysokości dodatku pobieranego na mieszkania (§ 2),

3) mieszkania inne, przydzielone w naturze, za które płaci się komorne w myśl ustawy o ochronie lokatorów.

Tylko zajmujący „mieszkanie służbowe“ w rozumieniu jak pod 2), ulega wysiedleniu w drodze administracyjnej. Zaznaczono to w rozporządzeniu z r. 1926, poz. 540 Dz. U.

Mieszkania w rozumieniu jak pod 3) więc za **które zobowiązał się lokator płacić ustawowe komorne, zażywają ochrony lokatorów** (oczywiście o ile nie należą do t. zw. nowowybudowanych), jako nie stanowiące uposażenia służbowego w rozumieniu artykułu 2 L. 1 e) ustawy o ochronie lokatorów.

Taki pogląd wyraził też Sąd Najwyższy w Orzeczeniu z 20. IX. 1928. III Rw. 2191/28, akta sądu okręgowego we Lwowie C. XIII. 532/27 i w Orzeczeniu z 29 marca 1927. III Rw. 525/27, akta sądu okręgowego w Czortkowie C. I. 358/26.

ZWŁOKA W PRZEDSTAWIENIU RACHUNKÓW KOSZTÓW PODRÓŻY.

(J). Funkcjonarjusz państwowy przedstawił rachunek kosztów podróży służbowej lub przeniesienia po upływie ustawowego 14-dniowego terminu. Czy to powoduje utratę prawa do pobrania należytości?

Nie powoduje. Albowiem terminy ustalone w § 20 rozp. z r. 1927 poz. 826 Dz. U. w szczególności dotyczące obowiązku przedstawienia rachunków kosztów podróży służbowych, delegacji i przeniesień w przeciągu 14 dni, jest tylko terminem porządkowym, którego przekroczenie nie powoduje utraty prawa do należności z tego tytułu. Wynika to z porównania treści § 20 wymienionego rozporządzenia z analogicznym przepisem § 22 poprzednio obowiązującego rozporządzenia z r. 1924 poz. 703 Dz. U., gdyż w tym ostatnim przepisie zastrzeżono wyraźnie, że przekroczenie ustawowego terminu przedstawienia rachunku, bez dostatecznego usprawiedliwienia, pociąga za sobą utratę prawa do zwrotu kosztów, zaś w § 20 rozp. z r. 1927 niema takiego zastrzeżenia, więc widocznie ustawodawca nie miał zamiaru stawiać takiego rygoru.

Taki pogląd wyraziło też Ministerstwo Skarbu w okólniku z 4-go sierpnia 1928 r. L. D. 1236/1/28.

SPRAWA ZWROTU KOSZTÓW PRZEJAZDU FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH DO BADANIA LEKARSKIEGO.

(J). Czy funkcjonarjuszom państwowym lub emerytom należy się zwrot kosztów przejazdu do badania lekarskiego w wypadku przeniesienia w stan spoczynku lub ze stanu tego powołanych z powrotem do czynnej służby?

Należy odróżnić trzy wypadki:

1) Jeśli chodzi o funkcjonarjuszów lub emerytów, którzy w celu poddania się badaniu lekarskiemu zmuszeni są odbyć podróż z miejscowości, w której zamieszkują, do miejscowości zamieszkania lekarza rządowego, względnie komisji lekarskiej I. lub II. inst., a którzy badaniu temu są poddawani nie na skutek prośby lub odwołania, lecz na zarządzenie władzy, **z urzędu — odbyta podróż ma charakter podróży służbowej** i wobec tego ci funkcjonarjusze lub emeryci powinni otrzymywać zwrot kosztów podróży i djet w myśl odnośnych przepisów o podróży i djet funkcjonarjuszów państwowych.

2) Jeśli chodzi o funkcjonarjuszów państwowych lub emerytów, którzy badaniu lekarskiemu są poddawani na skutek ich własnej **prośby albo odwołania** — można uznać odbytą podróż za podróż służbową, uprawniającą do żądania zwrotu kosztów podróży i djet, pod tym tylko warunkiem, jeśli badanie lekarza rządowego, względnie komisji lekarskiej I. lub II-ej instancji wykazało słuszność prośby lub odwołania.

3) Jeśli **komisja lekarska** stawia wniosek, aby władza przełożona skierowała funkcjonarjusza państwowego lub emeryta do szpitala albo do kliniki, celem przeprowadzenia dokładnego badania lub obserwacji danej osoby, przed wydaniem przez komisję decydującego orzeczenia — koszty pobytu i badania danej osoby w szpitalu lub klinice powinny być pokryte w całości przez Skarb Państwa w myśl par. 13, ustęp ostatni rozp. z r. 1931, poz. 302 Dziennika Ustaw.

Takie wyjaśnienie udzieliło Minist. Spraw Wewnętrznych okólnikiem z 24 lipca 1921 r.

Dr. A. Jendl.

Ocknijmy się!

Zaostrzone prawo do emerytury. — Redukcje uposażeniowe. — Zaokrąglenie płac. — Remuneracje. — Nasza bezwładność. — Ocknijmy się! — Prasa i Sejm. — Skromne postulaty funkcjonarjuszów państwowych i emerytów.

Na przyszłej sesji sejmowej zostanie do laski marszałkowskiej wniesiony m. in. projekt ustawy przyznającej funkcjonarjuszom państwowym prawo do emerytury dopiero po wysłużonych 15 latach, oraz projekt ustawy redukującej miesięczne pobory funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych oraz emerytów o dalsze 10 do 12 procent, począwszy od 6-tej grupy wzwyż, według zaś innej wersji, począwszy od 750 zł. wzwyż. Poza tem mają być wszystkie płace urzędnicze i emerytalne zaokrąglone wzwyż lub wdół w taki sposób, iż liczba je przedstawiająca będzie zawierać na miejscu jednostek zawsze cyfrę 0; np. kwota 306 zł. do 309 zł. będzie zmienioną na 310 zł., zaś kwota 305 zł. do 301 zł. będzie zmienioną na 300 zł. Natomiast o redukcjach hojnych remuneracyj, dopłacanych obecnie do pewnych wysokich uposażeń, na razie jeszcze nic słychać.

Trudno jest nie przyznać, iż dotychczasowe redukcje uposażeniowe, a zwłaszcza osobowe, oddziałały na nas już tak przytępiająco, iż poza skromnym protestem, staliśmy się już niezdolni do jakiejkolwiek żywszej reakcji. A jednak potrzeba nam się ocknąć, potrzeba nawet ostatnim wysiłkiem uderzyć głową o mur i w ten sposób spowodować, by sprawa uposażeniowa najpierw w prasie codziennej została rzeczowo omówioną i szczegółowo skrytykowaną, a następnie, by podczas tegorocznych obrad sejmowych została w Sejmie jak najobszerniej przedyskutowana. — I chociaż pewnem jest, że obecna większość sejmowa bez przychylnego ustosunkowania się Rządu do słusznych postulatów urzędniczych zajmie względem tych postulatów stanowisko odmowne, to jednak funkcjonarjusze państwowi i emeryci oraz wdowy w interesie własnym już dłużej niemowami pozostać nie powinni.

Minimalne zaś żądania nasze są:

Skreślenie dwóch najniższych grup uposażeniowych, t. j. 16-tej i 15-tej. Obniżenie składek emerytalnych do 4 procent uposażenia pobieranego w służbie czynnej; składki tej wysokości były projektowane we wniesionej do Sejmu noweli do ustawy emerytalnej. Unieważnienie przepisu dotyczącego potrącenia połowy nadwyżek osiąganych przy sposobności zaszeregowania do wyższej grupy lub wyższego szczebla. Otwarcie wstrzymanych awansów i posunięć do wyższych szczebli. Począwszy od 6-tej grupy uposażeniowej wzwyż obowiązuje bezwzględnie ukończenie pełnych studjów uniwersyteckich. Podwyższyć dodatek mieszkaniowy, który jest śmiesznie niski. Wypłacić należącą się jeszcze część dodatku mieszkaniowego za rok 1929-ty. Przywrócić obecne płace i emerytury do normy obowiązującej w roku 1930/31.

Unieważnić wszystkie postanowienia orzekające w pewnych wypadkach utratę emerytury lub pensji wdowiej i sierocej, albowiem pensje te nie są darami państwowemi lecz pochodzą ze składek emerytalnych uiszczanych podczas służby czynnej. Z tego samego powodu przyznać prawo do pensji wdowom, które wyszły zamąż za emerytów, jak i dzieciom pozostałym z takich małżeństw. Przyznać emerytom bez zastrzeżeń dodatek na jedno dziecko. Przyznać wdowom i sierotom — o ile śmierć ich mężów i ojców nastąpiła przed ukończeniem piętnastu lat służby państwowej — połowę pensji należącej się za piętnaście lat służby. Objęcie przez emeryta posady płatnej z funduszów państwowych i samorządowych nie powinno powodować redukcji lub utraty zaopatrzenia emerytalnego. Emerytów b. państw zaborczych — o ile im nie udowodniono, iż działali na szkodę Narodu Polskiego — zrównać pod względem zaopatrzenia z emerytami polskimi i jednocześnie nadać im prawo używania tytułu, jakiby otrzymali w państwowej służbie polskiej. Przyznać wszystkim emerytom pewne prawa ulgowe, o ile praw takich nie posiadają i te same prawa przyznać żonom urzędników państwowej służby czynnej i emerytów oraz ich wdowom, a mianowicie: ulgowy przejazd kolejami, bezpłatną państwową pomoc lekarską i bezpłatne korzystanie z leczenia w państwowych zakładach leczniczych i uzdrowiskach. Wyroki N. T. A. mają obowiązywać wszystkie inne analogiczne wypadki, a nie wyłącznie tylko zaskarżone.

Stanisław Springwald.

Skutki redukcji.

Zarządzone w sierpniu b. r. ze względów oszczędnościowych redukcje około 6.000 pracowników państwowych wywołały u nich wielkie rozgoryczenie, a bezgraniczną rozpacz u tych, którzy nie mając praw ani do odprawy, ani do emerytury, znaleźli się nagle bez sposobu do życia. Mamy poważne wątpliwości, czy te masowe redukcje przyniosą Państwu spodziewane korzyści i czy w skutkach swoich nie okażą się zgubne.

Wymówienie pracy pracownikom kontraktowym, prowizorycznym i dniówkowym, którzy nie nabyli prawa ani do odprawy, ani do emerytury, spowoduje dla Skarbu Państwa niewątpliwie znaczne oszczędności. Ale jeżeli rzesze tych zredukowanych pracowników nie znajdą sposobu zarobkowania i Rząd będzie zmuszony przyjść im z pomocą, to wypłacane im zasiłki bardzo poważnie uszczuplą osiągnięte przez redukcję oszczędności. Zachodzi więc pytanie, czy dla niewielkich korzyści warto było tyle ludzi skazywać na bezrobocie i czarną rozpacz a urzędy pozbawiać potrzebnych pracowników.

Do drugiej grupy zredukowanych należą urzędnicy i funkcjonarjusze, mający prawo do emerytury. Tu polityka oszczędnościowa nic nie zyskuje a ogałaca urzędy z sił rutynowanych, to też trudno zrozumieć, jaki cel miały owe redukcje. Skarb przestanie im płacić z jednego funduszu, ale musi im dać zaopatrzenie z innych funduszów, a nadto straci opłacany przez czynnych urzędników 5% dodatek od płac na cele pensyjne. Tu więc będzie dla Skarbu skutek wprost ujemny.

To też odzywają się głosy, że tego rodzaju redukcje nietylko żadnych korzyści Państwu nie przyniosą, ale przez ubytek sił rutynowanych obniżą niesłychanie sprawność w odnośnych urzędach, — a więc dla społeczeństwa będą szkodliwe.

Tu było i jest pole do robienia oszczędności przez zatrzymywanie w służbie wybitnych a chętnych urzędników, ale nigdy przez masowe tworzenie młodych emerytów, co wydatki na cele pensyjne zwiększyło o sto miljonów złotych.

Rozumiemy ciężkie położenie Państwa i godzimy się na redukcje, gdzie one w ostateczności może dadzą się przeprowadzić, jak np. w Urzędach Ziemskich, w Komisjach dla scalania t. zwanych komasacyjnych, a nawet w Komisjach dla sprostowania ksiąg gruntowych, bo wstrzymanie prac w tych działach nieszczęściem nie będzie. Ale redukcje w szkolnictwie, w sądownictwie i w innych urzędach, muszą się fatalnie odbić, bo tam nigdy nadmiaru sił nie było.

Słychać o zwijaniu szkół na kresach i redukowaniu nauczycielstwa ze względów oszczędnościowych. Należy się poważnie obawiać, że skutki tego będą dla ziem kresowych bardzo szkodliwe. Nie da się też pomyśleć, aby profesor w szkole średniej mógł dobrze wpoić w uczniów jakiś przedmiot, jeśli zamiast 30-stu będzie miał 60-ciu lub więcej uczniów w jednej klasie.

W urzędach administracyjnych, a zwłaszcza w sądach, zarządzone redukcje muszą spowodować zastój całej agendy. Tu możnaby redukować dopiero po uproszczeniu całego toku urzędowania, ale dopóki to nie nastąpiło, a nawet czynność się zwiększyła przez większy wpływ spraw i przez powiększenie tych czynności, jak np. w sądach przez zaprowadzenie nieistniejącej w innych urzędach kasowości, absorbującej dwóch urzędników, w miejsce jednej dawnej księgi pieniężnej, — tam redukcje z pewnością bardzo źle się odbiją.

Weźmy naprzykład krakowski Sąd Grodzki, w którym wpływ we wszystkich oddziałach niesłychanie się zwiększył, a personal tego sądu wciąż maleje.

Przed wojną było w tym sądzie 13.000 spraw egzekucyjnych w roku, a obecnie z początkiem września sprawy te przekroczyły sumę 60.000. Czy przy tym stanie agend a znacznie zmniejszonym personalu można tu przeprowadzać jakiekolwiek redukcje?

Oddział pisarski maszynowy, obsługujący w wymienionym sądzie dwadzieścia oddziałów, zatrudniał dawniej 8—10 sił pisarskich, — dziś pracę tę mają wykonać trzy siły. Czy to jest możliwem?

W sądzie tym stały brak urzędników, zwłaszcza po ostatniem zredukowaniu 13 sił, powoduje groźny zastój całej agendy. Wtajemniczeni twierdzą, że wekslowy nakaz zapłaty zamiast w 3-ech dniach, będzie tu doręczany w 3-ech miesiącach, a na wyrok pisemny trzeba będzie lata czekać. — To też już teraz wierzyciele, nie mogąc się doczekać załatwienia swych spraw, zanim dłużnicy nie pozbędą reszty mienia, mogącego służyć na zaspokojenie ich wierzytelności, zasypują tak prezesa sądu apelacyjnego i prezesa sądu okręgowego, jak i naczelnika sądu niebywałą ilością zażaleń, — niestety napróżno, bo ci zwierzchnicy wobec dokonanych redukcyj nic nie poradzą. Podobnie jest i w innych urzędach.

Na ten anormalny stan urzędowania, będący skutkiem redukcyj, zwracamy uwagę Władz Centralnych. Stan taki nie może trwać dłużej, bo wywołuje on uzasadnione rozgoryczenie i podkopuje zaufanie do sądu ludności szukającej w nim sprawiedliwości i pomocy do zrealizowania swych roszczeń. Tu skutki redukcji będą bardzo fatalne.

I. G.

Aktualia z życia urzędniczego.

Zniżka cen książek szkolnych dla dzieci urzędników niemożliwa. — Luksus teatru. — Handel w biurach.

Na krótko przed rozpoczęciem roku szkolnego, zwróciły się organizacje urzędnicze do wielkich firm wydawniczych w Warszawie, by te, uwzględniając wyjątkowo trudne warunki materjalne, w jakich, skutkiem znanych redukcyj płac, znalazły się rzesze funkcjonarjuszy państwowych, udzieliły pewnej zniżki przy zakupnie książek i podręczników szkolnych dla dzieci pracowników państwowych. Jak wiadomo, wydawnictwo książek szkolnych jest zmonopolizowane przez dwie wielkie firmy, t. j. K. S. Jakubowski w Warszawie i Książnica - Atlas we Lwowie. — Sprawa poszła do Związku wydawców, który miał o niej zadecydować.

Wbrew nadziejom odpowiedź była odmowna, a motywy wielce charakterystyczne.

Księgarnie i wydawnictwa przechodzą obecnie ciężki kryzys narówni z całem społeczeństwem. Jedyną okazją dla ożywienia obrotów i uzyskania znaczniejszych dochodów jest sezon szkolny. Z tych dopiero funduszów, gdy sezon dopisze, możliwem staje się podejmowanie wydawnictw o treści naukowej i literackiej, słowem spełnienie tych zadań, jakie przedsiębiorstwa wydawnicze mają do spełnienia w zakresie podtrzymywania kultury.

Jest to wysoce znamiennem, że opłaty, jakie za podręczniki szkolne wnosi dziatwa szkolna, stanowią dziś najważniejszą podstawę funkcjonowania, jednej z gałęzi kulturalnego życia społeczeństwa.

* * *

Na teatralnym froncie toczy się zawzięty bój między zespołem artystów z jednej a grupą dyrektorów z drugiej strony. Odgłosy walki budzą zainteresowanie, choć bez głębszego oddźwięku. Do wiadomości publicznej przedostają się jednak przy tej sposobności ciekawe szczegóły o tem, jakiemi uposażeniami miesięcznemi dysponują u nas jednostki, i to dość liczne, w dobie kryzysu, w dobie redukcji płac urzędniczych do głodowych prawie norm. Dowiedzieliśmy się mianowicie, że wśród płac plejady „gwiazdorów" scenicznych, bynajmniej do rzadkości nie należały pensje od 4—6 tysięcy, a nawet do 9-ciu tysięcy złotych; że po 250 zł. pobierała taka „gwiazdeczka" za występ... Może i w tem tkwiła przyczyna, że teatr dla przeważnej części rzesz urzędniczych pozostał od dawna luksusem.

* * *

Dość znanym jest po urzędach typ okrężnych handlarzy, obchodzących biura z materjałami na ubrania, galanterją, bielizną i t. p. Był czas, że roiło się od nich w urzędach, zwłaszcza prowincjonalnych. Ostatniemi czasy pokazywali się już nieco rzadziej. Obecnie już wstęp do biur został dla nich zamknięty. Mianowicie prezes Rady Ministrów wystosował do wszystkich ministrów pismo okólne, w którem komunikuje, że naczelna Rada zrzeszeń kupiectwa polskiego zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wydanie zakazu uprawiania w urzędach państwowych procederu handlu obnośnego przez osoby, trudniące się zawodowo tą czynnością.

Mając na uwadze „stratę czasu w urzędowaniu", jaka wynika z tego powodu oraz ze wzglę-

du na to, że uprawianie handlu w urzędach nie licuje z ich powagą, p. prezes Rady Ministrów przychyla się do wniosku Min. Spraw Wewn. i prosi ministrów o wydanie zakazu uprawiania wszelkiego rodzaju handlu w obrębie poszczególnych biur.

Zarządzenie w zasadzie obojętne, aczkolwiek niewątpliwie przesadną nieco wydaje się obawa, że pojawianie się tych handlarzy w urzędach „powoduje stratę czasu w urzędowaniu". Nikt, mając pracę, nie wdawał się w pertraktacje z handlarzami, robił to co najwyżej w wolnych chwilach — to rzecz zrozumiała. Gorzej, że w komunikacie, jaki o tem rozesłano prasie, czytamy jakoby zdarzały się wypadki, iż „w niektórych urzędach sami urzędnicy zajmują się w godzinach pracy rozsprzedażą rozmaitych artykułów. P. prezes Rady Ministrów prosi, aby powyższym zakazem był objęty również i ten rodzaj handlu. Ministerstwo Spraw Wewn. przesłało powyższy okólnik do wszystkich podległych sobie urzędów do wykonania".

Wypadki prowadzenia handlu przez urzędników należą już do zupełnych, całkiem sporadycznych wyjątków, wobec czego ogłaszanie tego w komunikatach prasowych, do wiadomości publicznej, może wywołać ujemne a krzywdzące komentarze.

Sposób zaliczenia wojennej służby do emerytury.

ZASADNICZE ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

W sprawie zaliczenia wojennej służby do emerytury odbyła się niedawno rozprawa przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na skutek skargi wniesionej przez b. kontrolora skarbowego w Kielcach, któremu Ministerstwo Skarbu odmówiło przyznania zaopatrzenia emerytalnego z tego powodu, że nie miał on wysłużonego conajmniej 10-letniego czasokresu wymaganego art. 9 ustawy emerytalnej lecz jedynie tylko 9 lat i 3 miesiące, — podwójne zaś zaliczenie czasu odbytej przez niego służby przy zarządzie wojskowym b. okupacji austrjackiej przez czas 2 lat 5 miesięcy nie mogło zdaniem pozwanej władzy uzupełnić brakującego czasu do minimalnego 10-letniego okresu, który uzasadnia prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Najwyższy Trybunał Administracyjny przychylając się do wywodów zastępcy skarżącego, adw. Dra *Silbersteina* w Krakowie uchylił powyższe orzeczenie Ministerstwa Skarbu jako niezgodne z ustawą. Wedle motywów ogłoszonego przy rozprawie wyroku, który ma zasadnicze znaczenie, prejudycjalne dla całego szeregu analogicznych spraw, doliczyć należy do wysługi lat czas wynikający z podwójnego liczenia służby podczas wojny po myśli art. 15 ust. emeryt. i o ile po doliczeniu tego okresu wypada wymagany ustawą minimalny czasokres 10 lat (względnie w pewnych wypadkach 5 lat), natenczas uzasadnionem jest prawo odnośnego emeryta do zaopatrzenia emerytalnego. Mylnem jest zapatrywanie napotykane niejednokrotnie w orzeczeniach różnych władz administracyjnych, jakoby czas doliczony po myśl art. 15 ust. emeryt. do czasu efektywnej służby miał wpływ wyłącznie na wymiar zaopatrzenia emerytalnego.

Takie postanowienie zawiera jedynie tylko art. 37 ust. 4 ust. emeryt. odnośnie do czasu obowiązkowej służby wojskowej oraz studjów wyższych, które mają wpływ tylko na wysokość uposażenia emerytalnego, a nie na uzasadnienie roszczenia o to uposażenie. Wobec braku takiego ograniczającego postanowienia przy podwójnem obliczeniu służby wojennej czas tej służby doliczony do okresu efektywnej służby ma więc wpływ na uzasadnienie roszczenia o emeryturę nawet w tym wypadku, jeżliby osoba starająca się o przyznanie zaopatrzenia emerytalnego nie odbyła efektywnie minimalnego przez ustawę wymaganego okresu służby.

Czas zawrócić z błędnej drogi!

A więc przeprowadzono daleko idące oszczędności w wydatkach budżetowych przez redukcję płac personalu urzędniczego i zwolnienie z posad całego szeregu sił. Oszczędności te umotywowane były koniecznością dostosowania wydatków skarbu państwa do jego malejących dochodów dla odzyskania niezbędnej równowagi budżetowej. Doprowadzenie do tej równowagi postawiono jako nakaz tak bezwzględny i tak kategoryczny że — jak mówiono — niema ofiar, których nie należałoby poświęcić dla osiągnięcia tego celu.

Istotnie, oszczędności na uposażeniach powien rezultat finansowy dały. Nikły, bo nikły, ale doraźnie skutkujący. Czy jednak oszczędność za taką cenę uzyskana zapewniła rzeczywiście budżetowi równowagę? Ogłaszane co miesiąc sprawozdania budżetowe świadczą, że jednak deficyt ten utrzymuje się, że za pół roku budżetowego spodziewany jest w wysokości 150 milj. złotych, wobec tego, że za pierwszych pięć miesięcy osiągnął przeszło 135 miljonów zł. i że nie wiadomo jeszcze, co przyniosą miesiące jesienne i zimowe, w których wzrastające sezonowo bezrobocie niesie z sobą groźbę zwiększonych dopłat na zasiłki z kasy państwowej. Wpływy skarbowe z podatków, opłat i monopoli maleją.

Cóż zatem będzie dalej, czy znowu sięgnie się do oszczędności na placach? Każdy zdaje sobie sprawę, że jest to nie do pomyślenia. Dokądże trwaćby miało to zniżanie płac, przy malejących wciąż wpływach skarbowych?

Równowagę budżetu będzie się musiało ratować innemi zupełnie środkami, bo bynajmniej nie wysokość płac urzędniczych była przyczyną zachwiania się tej równowagi. W redukcji wydatków na uposażenia, użytej jako środek zaradczy na kryzys — tkwił błąd zasadniczy, który ujemnie odbił się na życiu gospodarczem i trudności, jakie ono obecnie przechodzi tylko pogłębił, a celu zamierzonego, t. j. zrównoważenia budżetu nie osiągnął.

Pochodzi to stąd, że przyczyna złego leży w innej zupełnie dziedzinie, tkwi w strukturze gospodarczego życia i obrotu, w kryzysie zaufania i wynikających stąd trudnościach na rynku finansowo-gospodarczym. Tam, a nie w dziedzinie uposażeń urzędniczych szukać należy środków zaradczych dla złagodzenia istniejącego kryzysu.

Z chwili.

Nowa „miss Polonia" i nowe zajęcie zredukowanych.

Nie można się dziwić, że wraz z czasami zmieniają się także ludzkie upodobania. Jeszcze niedawno za najważniejszą osobistość rodzaju żeńskiego w Polsce uważano miss Polonję, p. Zofję Batycką. Dobijano się o jej fotografje i wywiady, prasa codzienna i ilustrowana podawała ustawicznie jej podobizny i aforyzmy, cały świat wiedział, jakie nosi torebki, rękawiczki, jakich używa perfum i kremów, ile godzin śpi na dobę i jakie lubi potrawy. Słowem królowała piękna panna Zofja bez konkurencji. Lecz przyszedł i na to koniec i to koniec bardzo oryginalny. Oto miejsce jej zajęła od kilku tygodni inna miss Polonja, pani Agnieszka Simecka, stróżka z warszawskich Nalewek. Osoba ta, niezbyt powabna, można nawet powiedzieć, że na widok jej fotografji, pokazanej niedawno w Krakowskim Kurjerku, zrobiło się nie jednemu trochę niedobrze. Ale miss Agnieszka posiada pełną, niebywałą na dzisiejsze czasy atrakcję, oto wygrała na dolarówce 8.000 dolarów! Taki to szczęśliwy los uśmiechnął się tej interesującej osobie, sprzątnąwszy w jednym momencie koronę z nieco już opatrzonej główki panny Batyckiej, która czując, że niema co już robić w Polsce, dmuchnęła samolotem aż do Hollywood.

Pozostała nam wtedy pani Agnieszka Simecka, posiadająca 72.000 zł. posagu i w dodatku wdowa i to jeszcze, jak mówią w Poznaniu „z interesem", bo fach stróżowski w dobrej, gęsto zaludnionej kamienicy warszawskiej o trzech podwórzach, to świetny interes.

Wprawdzie Redakcja „Jedności" nie jest w tym interesie bezpośrednio zainteresowana, jednakże z uwagi na to, że trzeba było dla niniejszego numeru koniecznie jakiejś aktualnej sensacji, otrzymałem zlecenie, by przy okazji pobytu w Warszawie, zrobić z panią Agnieszką wywiad. Udałem się więc pewnego poranku na Nalewki, pod szczęśliwy adres. Królowa dolarów przyjęła mnie na podwórzu z symbolem swej władzy, miotłą w ręku.

Czy to pani Simecka? — zapytałem. — Ja, a co pan „życy?" — Jestem z „Jedności". — A co takiego? Czy to może spedycja umarlaków? Bo tu już u mnie były różne figury od redakcji, od asekuracji, fotografy i maljarze, nawet byli tacy, co mnie chcieli zaabonować do kina, ino jeszcze nie było takiego od karawaniarzy. — Broń Boże! — żachnąłem się — „Jedność" to jest pismo dla urzędników i emerytów, które byłoby szanownej pani wdzięczne za mały wywiadzik. — Aaa, to niby pan chce, cobym dała jaki dodatek dla tych bidusów emerytów! — Broń Boże, chciałem tylko...

Lecz miss Agnieszka przerwała mi nagle i zaczęła opowiadać, jak to odkąd wygrała dolarówkę zgłaszają się do niej różni, przeważnie zredukowani młodzi emeryci, jeden za sekretarza, drugi za pomocnika w stróżostwie, ale większość poprostu z propozycją małżeńską. — Ale ja to nie potrzebuję nawet samego ministra, boby mi przeńujarzył majątek. Niech pan napisze w tej swojej gazecie, coby mi dali z tym etatyzmem święty spokój.

I z wdzięcznym uśmiechem podała mi na pożegnanie swoą wolną od miotły rączkę, która, choć szorstka, założyłbym się, że umie doskonale w ciemnej bramie wyczuwać, ile też spóźniony lokator wsadził w nią za „szperę".

— A niech pan się nie poślizgnie w sieni, bo dopiero co nalałam tam pomyj wedle oczyszczenia, rzekła mi, gdym składał przed nią głęboki, pożegnalny referans.

Wracałem z Nalewek głęboko zadumany. Więc takie to czasy, że zredukowani urzędnicy muszą posuwać się aż do sprzedawania swej kawalerskiej swobody szczęśliwym gwiazdom dolarówki?

Pobudziło to mnie do dalszych badań w kierunku, czego to muszą się chwytać w dzisiejszych czasach zredukowani urzędnicy, ci wykolejeńcy losu. Po przeprowadzeniu tych studjów, mogę się już w pewnym stopniu podzielić z ich wynikami.

Oto, pomijając już tak pospolite zajęcia, jak kolportowanie biletów loteryjnych, polic asekuracyjnych, elektroluksów, encyklopedyj i potretów różnych „figur", stwierdziłem, że wielu z nich wpadło na bardzo oryginalne pomysły.

I tak w naszym Krakowie jeden młody emeryt obdarzony zdolnościami handlowemi, chodzi po ulicach z tablicą, na której jest wymalowany olbrzymich rozmiarów trzewik, a pod nim napis: „Idźże z „Bata" do cholery, kupuj tylko u „Kapery". — „Najlepsza para trzewików tylko 24 zł. i 99 groszy!"

Inny znów, obdarzony zmysłem artystycznym, chciał robić karjerę w sztuce plastycznej. Ponieważ z oszczędności chodził trochę w zaniedbanym stroju i nosił dość pokaźną brodę, wpadł w oko pewnemu malarzowi, który poszukiwał właśnie modelu do nastrojowego obrazu p. t. „Bezrobotny". Zamówił go do siebie na drugi dzień. Cóż, kiedy zamówiony miał pecha. Oto przejęty wydarzeniem, że pierwszy raz w życiu będzie w malarskiem atelier pozował artyście, zdobył się na heroiczny wydatek i poszedł do fryzjera, gdzie się ostrzygł i ogolił na glanc. Malarz, ujrzawszy go tak upiększonego, wyrzucił go za drzwi.

Jest wśród zredukowanych wielu muzykalnych, lecz w dzisiejszych czasach zmechanizowania muzyki przez radjo, gramofony i film dźwiękowy, nie jest to żaden interes. Mimo to utworzyła się w Krakowie mała grupka muzykantów, złożona z byłych urzędników, która rozpoczęła swe produkcje na plantach. Na razie powodzi się jej dość miernie, gdyż konserwatywni Krakowianie mają większe upodobanie w produkcjach słynnego duetu „Tretera" oraz do znanego solisty gitarzysty z plant o pełnym rękawie.

Inny znów, znakomity lekkoatleta, pomny sławy i popularności „człowieka muchy", począł się w biały dzień wdrapywać na fasadę jednej kamienicy na Małym Rynku, lecz policjant myśląc, że to złodziej, ściągnął go najpierw za nogi, a potem ściągnął zeń protokół, w którym zajście to zostało opisane w ten sposób:

„Wyżej nazwany tłumaczył się, że wdrapywał się na ścianę kamienicy w celu dokonania popisu akrobatycznego dla zdobycia środków do życia, ale tłumaczeniu temu nie można dać wiary, gdyż znaleziono przy nim kwotę pieniężną 37 groszy i metalowy zegarek".

Nie będę już opisywał innych sposobów, używanych przez zredukowanych do przetrwania przesilenia. Wspomnę tylko, że czytaliśmy niedawno w Kurjerku także o „psim prowokatorze", który udanem szczekaniem na schodach, zdradzał obecność zakonspirowanych przed podatkiem psów. — Słyszałem także, że z okazji sądów doraźnych wpłynął szereg podań ze strony b. urzędników o stanowiska pomocników katowskich. Są więc to sposoby wesołe lub smętne, na co kogo stać!

Wszystkie zaś razem są objawem bądź co bądź pocieszającym, że jeśli czego ludziom nie zbrakło w ostatnich czasach, to prawdziwego polotu i fantazji.

l.

Dookoła kwestji uposażeń.

Z obowiązku dziennikarskiego mamy do zanotowania następujące wiadomości z ostatnich dni:

Urzędowa ajencja „Iskra" podała w prasie codziennej komunikat tej treści:

„**Nieprawdziwe wiadomości o dalszem obniżeniu uposażeń.** W ciągu ostatnich dni prasa opozycyjna przyniosła wiadomość o przygotowywaniu jakoby nowych redukcyj uposażeń urzędników państwowych.

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że wiadomości te są zmyślone. Żadne redukcje uposażeń, ani ogólne, ani częściowe, nie są przez Rząd projektowane, a zapowiedzi takich redukcyj należy traktować jako jeszcze jeden objaw istnienia wśród opozycji zdecydowanej chęci szerzenia zamętu i depresji psychicznej wśród społeczeństwa".

Zbliżony do sfer rządowych „Express Poranny" warszawski przyniósł następującą wiadomość:

„**Nowa ustawa uposażeniowa dla urzędników, policji i wojska.** Od dłuższego czasu opracowywany jest w ministerstwie skarbu projekt nowej ustawy uposażeniowej.

Nowy projekt przewiduje odrębne uposażenia pracowników cywilnych, a inne dla wojska i policji.

Za podstawę nowych uposażeń będą wzięte obecne płace z tem jednak, że zostaną zaokrąglone do dziesiątych. Tak więc urzędnik, pobierający dotychczas 292 złote, będzie otrzymywał 290 zł., a jeśli znów urzędnik pobierał 295 i pół złotego, otrzyma w myśl projektu 300 złotych".

W tej samej sprawie, pod datą 8 b. m. doniósł „Kurjer Poznański":

„Ma być zastosowana nowa tabela uposażeń urzędników, a cyfry uposażeń będą zaokrąglone do cyfr dziesiętnych w ten sposób, że od 6 w górę dodawanoby do 10, a od 5 w dół odejmowanoby".

---x---

Do P. T. Prenumeratorów

zalegających z prenumeratą.

Powołując się na naszą odezwę pod tym samym tytułem w Nr. 7 „Jedności", ogłaszamy poniżej w dalszym ciągu tych P. T. Prenumeratorów, którzy od roku 1929 i wcześniej zalegają z prenumeratą, z tem, że o ile zaległość w przeciągu 2 miesięcy nie zostanie wyrównaną, natenczas ogłosimy imienną listę.

Z prenumeratą zalegają:

Nr. 4317 od 1. V. 1929, Nr. 4326 od 1. VII. 1929, Nr. 4330 od 1. X. 1929, Nr. 4334 od 1. VII. 1929, Nr. 4344 od 1. X. 1929, Nr. 4352 od 1. VII. 1929, Nr. 4373 od 1. XI. 1929, Nr. 4374 od 1. IX. 1929, Nr. 4377 od 1. XI. 1929, Nr. 4385 od 1. X. 1929, Nr. 4390 od 1. X. 1929.

Równocześnie ogłaszamy nazwiska tych PT. Prenumeratorów, których numera prenumeraty ogłosiliśmy w poprzednich numerach „Jedności" i wzywamy do wyrównania zaległości do dnia 1 października b. r. w przeciwnym razie będziemy zmuszeni oddać sprawy naszemu syndykowi, co narazi wspomnianych na niepotrzebne koszta:

Nr. 1596 Marja Pilecka, Nisko; Nr. 1687 Zygmunt Sosin, Wieliczka; Nr. 1713 Stefan Janik, Wieliczka; Nr. 1766 Eug. Nemetz, Myślenice; Nr. 1790 Marjan Wereszczak, Majdan Kolbuszowski; Nr. 1792 M. Krasicki, Halicz; Nr. 1826 Wincenty Byrski, Bielsko; Nr. 1843 Kasyno Obywatelskie, Rzeszów; Nr. 1885 Zazimierz Zawilski, Przeworsk; Nr. 1930 Urząd Skarbowy, Skala; Nr. 1968 Jan Ćmikiewicz, Monasterzyska; Nr. 1999 Feliks Pankowski, Poznań; Nr. 2050 Roman Marecki, Kościan; Nr. 2066 Józef Biedroński, Bochnia; Nr. 2086 Józef Wraubek, Brzesko; Nr. 2097 Inż. Władysław Miarczyński, Kraków; Nr. 2107 Antoni Welonek, Kraków; Nr. 2108 Stefan Błachowicz, Łęki Górne.

---x---

Djariusz

od 29-go sierpnia do 15-go września 1931 roku.

29-go sierpnia: Nieznani sprawcy popełnili mord w Truskawcu na osobie posła sejmowego Tadeusza Hołówki.

X X

29-go sierpnia: Rozpoczęły się w Genewie obrady europejskiego Kongresu mniejszości narodowych.

X X

1-go września: Początek 64 sesji Rady Ligi Narodów. Główną sprawą zainteresowania było pogrzebanie projektu unji celnej austrjacko-niemieckiej. Zgromadzenie Ligi Narodów obradowało nad nienaruszalnością traktatów i kwestją rozbrojeń.

X X

3-go września: Król jugosłowiański Aleksander ogłosił manifest o przywróceniu konstytucji i ustroju parlamentarnego.

X X

4-go września: Ogłoszono w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Rady Ministrów o wprowadzeniu sądów doraźnych w całem Państwie.

X X

5-go września: Otwarcie XI Targów Wschodnich we Lwowie.

X X

8-go września: Otwarcie sesji parlamentu angielskiego, pierwszy parlamentarny występ nowego koalicyjnego rządu Mac - Donalda.

—o0o—

Porada prawna

i odpowiedzi Redakcji.

Pani B. P. w Dziedzicach. Wątpliwem jest, czy w danym wypadku należą się koszta przesiedlenia. Jeżeli art. 21 w obecnem brzmieniu mówi o kosztach przesiedlenia się z ostatniego miejsca służbowego do przyszłego miejsca zamieszkania, to ma na myśli przesiedlenie się do innej miejscowości i w takim razie urzędnik względnie wojskowy zawodowy może żądać kosztów przeniesienia, choćby w miejscu służbowem nie mieszkał. Za przesiedlenie się trudno uważać 2 miesiące mieszkania w tej samej miejscowości. W wypadkach, gdy należą się koszta przesiedlenia, emeryt wedle zmienionego przepisu art. 21 otrzymuje ryczałt. Przy obliczeniu uposażenia ostatnio pobieranego w służbie czynnej, w myśl art. 25 ust. em., należy uwzględnić dodatki, przywiązane do pełnienia służby w tej miejscowości, w której emeryt zajmuje obecnie posadę, o jakiej w art. 25 ust. em. jest mowa.

Prenumeratorowi 353. Obecna ustawa emerytalna pozwala pod pewnemi warunkami (w ciągu 6 lat po spensjonowaniu i jeżeli emeryt nie przekroczył 50 lat życia) powołać emeryta z powrotem do służby czynnej. Czy z przepisu tego Rząd zamierza obecnie skorzystać nic nam nie wiadomo. Wątpimy, by tak było wobec ostatniego masowego przenoszenia urzędników na emeryturę.

K. P. X. w Poznaniu. Czy należy się Panu emerytura albo odprawa nie umiemy wyjaśnić, nie znając statutu pensyjnego i nie wiedząc, czy Pan jest pracownikiem etatowym, czy też tylko kontraktowym.

P. J. Ch. w Pucku. Nie znając treści kontraktu i wpisu hipotecznego nie możemy udzielić dokładnych wskazówek. Najlepiej zwrócić się do adwokata lub prosić sąd o ustalenie waloryzacji. Suma hipoteczna 6.000 Mk, z przed roku 1914, zabezpieczona na realności przynoszącej dochód czynszowy, wynosić winna po zwaloryzowaniu 1337.50 złotych (§§ 5 i 33 rozp. walor.).

P. Erwinowi M. w Bielsku. Ulgi w opłatach na uniwersytecie są możliwe. Decydują o nich władze uniwersyteckie. Stypendja nadają osobne zarządy stypendyjne, które o wolnych stypendjach zamieszczają ogłoszenia w gmachu uniwersyteckim. O specjalnych ulgach dla urzędników nie wiemy. Najlepiej zwrócić się osobiście do dziekana wydziału prawa i prosić o informacje.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Fecka.